Rok IV 31 stycznia 1932 Nr. 5

DZWONECZEK



Dożywianie prowadzone w 47 szkole im. Anny Jagiellonki w Krakowie przez Katolicki Związek Polek.

U GROBU „NAUCZYCIELA NARODÓW".

Dziś niedziela Mięsopustna. Dziś prowadzi Kościół swoje owieczki i ciebie, kochane dziecię, do grobu św. Pawła... Gdzie jest ten grób? W Rzymie we wspaniałym kościele zwanym »kościołem św. Pawła za murami«. — Wybudowany jest bowiem za murami miasta, w pobliżu miejsca, gdzie św. Paweł ścięty mieczem oddał swą pracowitą i gorącą duszę Panu swemu Jezusowi Chrystusowi Bogu za wiarę Jego świętą...

Jak to możliwe, że i ja mam być na grobie tego Świętego, skoro to tak daleko?... Tak! ciałem być nie możesz, ale duchem masz tam być...

Poco?... A poco matka Sobieskich prowadziła synów swoich do grobu dziada Żółkiewskiego? Czy nie poto, by im wskazywać napis grobowca obrońcy Wiary i Ojczyzny: »O jak słodko i zaszczytnie umierać za Ojczyznę«... i by ich zapalić przykładem wielkiego przodka do naśladowania?

Któż to jest ten św. Paweł? — Chcesz poznać tę piękną postać, chcesz pójść w jego ślady, weź do ręki biblję i czytaj, co robił św. Paweł, gdy kamienowali żydzi św. Szczepana... Co stało się z nim, gdy jeszcze jako Szaweł był znany i jechał do Damaszku z poleceniem od arcykapłana żydowskiego, aby zwolenników nauki Chrystusowej sprowadził związanych do Jerozolimy. — Co to za głos i czyj wołał »Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?« — I on nie wiedział i pytał strwożony: »Kto jesteś, Panie?« — I usłyszał zdumiony: »Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz«... »Pa-

nie, co chcesz, abym czynił?«... W mieście Damaszku ten prześladowca Chrystusa — stał się Jego żarliwym obrońcą — stał się »naczyniem wybranem, aby nosił Imię Jezusowe między wszystkie narody i cierpiał zań« — tam stał się »Apostołem, Nauczycielem Narodów«.

Czytaj o jego podróżach w biblji, czytaj jego życie, które dla was dzieci opisała prześlicznie p. Pia Górska — w książce p. t. »Sługi Boże« wydanej przez księgarnię Gebethnera (w cenie 5 zł), gdy będziesz starszym, czytaj z Pisma św. listy tego Świętego, a poznasz co to za człowiek, co za wzór wspaniały do naśladowania... i dziś o ile masz mszalik, przeczytasz o bohaterskich pracach apostoła w lekcji na dzisiejszą niedzielę... Poznasz, że ten święty, to wzór na dzisiejsze czasy wspaniały. Tak odważnych wyznawców Chrystusa nam dzisiaj potrzeba, jak św. Paweł.

Wciskają wam, kochane dzieci, w ręce różne wrogie religji gazetki, jak »Gromada« wydawana co miesiąc przez towarzystwo czerwono-harcerskiej młodzieży robotniczej — tam wyśmiewa się wiarę, kapłanów — nęcą was do różnych swoich ognisk, by was odciągnąć od nabożeństwa w niedziele, od nabożeństw majowych, październikowych, urządzają tam poranki, wieczornice, wpajają zasady zwalczające ład i porządek w państwie, wpajają nienawiść do tego, co Kościół i religję przypomina.

W dzisiejszej ewangelji są słowa, które sobie dobrze zapamiętajcie: »Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha«... Słuchajcie Jezusa... Boga — »On Sam najwyższy na ziemi« – słowa Jego nie przeminą, a zasady wrogów Jego podobne do »źdźbła miotanego prądem wiatru«. Te słowa z dzisiejszej Mszy św. wyjąłem...

A więc złóż Chrystusowi obietnicę, że pójdziesz w ślady »Nauczyciela narodów«, będziesz i ty naczyniem wybranem«, aby roznosić szeroko po swojej ojczyźnie Imię Jezusa, niech wiedzą, że służysz Temu, o Którym mówi ci dziś psalm »imię Ci Bóg«.

„ZŁOTE RYBKI".

W mieszkaniach zamożnych ludzi, w dużych, czworograniastych ze szkła sporządzonych słojach, tak zwanych akwarjach, można spotkać wesoło pływające w wodzie rybki o połysku metalicznym: złocisto-żółtym, lub złocisto-czerwonym. Są to znane powszechnie »złote rybki». Czasem mają one barwę dukatową, wtedy zwią się »dukatkami«.

Rybki te są malutkie. U nas żyją w owych akwarjach, gdyż są bardzo delikatne i wrażliwe na zimno. Kraj nasz jest dla nich tylko przybraną ojczyzną. »Złote rybki« pochodzą z bardzo daleka, bo aż z Chin. W Chinach żyją sobie swobodnie na wolności w ciepłych wodach stawów. »Złote rybki« żywią się: muszkami, komarami, gąsieniczkami, a czasem roślinkami.

Długosz Władysław S. U. J.

GRZECZNE GOŁĄBKI

Tuż u powały w małym gołębniku,
grzeczne gołąbki siedziały bez krzyku.
Oba pieszczoszki mamci i tatusia,
jeden cichutki i drugi jak trusia . . .
Z dziury okrągłej dzióbki wystawiły
i czas dość nudny rozmową słodziły:
— Ja kocham tatka!
— Ja wielbię mamusię!
Gdy wróci z pola, chwycę za gębusię
i tak ześciskam, że chyba uduszę!
— A ja tatusia; tylko on ma tuszę
i taki wielki, w buzię nie dostanę . . .
— To go poprosisz tutaj popod ścianę,
chwycisz za szyję, gdy on ci się skuli

i pocałujesz w dzióbek jeszcze czulej !..
— Lu! on tak dobry!
— Dobra i mamusia!
Przyniosła rano tyle smakołyków!
Dba o nas! Popatrz, jak czysta gębusia,
jak pełny brzuszek!
— Ja nie robię krzyku,
ja mamci słucham . . .
— Ja również tak samo . . .
— A ja za tatkiem i za naszą mamą
ciągle otwieram w modłach dzióbka buzię,
a Bozia lubi, modlące się, duzie . . .
— A ja Go proszę o skrzydła, o lotki . . .
— Ja, by nas odział w piórka . . .
— Papuś słodki ! . .
Przestały nagle szczebiot w gołębniku,
tatuś powrócił, narobiły krzyku . . .
Całują papcia . . . wszystko idzie ładnie
i! jeszcze mamcia do nich z pola wpadnie...
Szczęścia się potok z domku duziów leje,
wszystkie ziszczone chęci i nadzieje.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

— Otóż, mój kochanku, — co tu długo o tem gadać, rada zgodnie i po sprawiedliwości uchwaliła, że dzisiaj równo z zachodem słoneczka księżniczka Jagusia poślubi Brakonosa.

Teraz Miłosz począł się śmiać ku wielkiemu zdziwieniu tak Pylibora jak i wszystkich wkoło zebranych. Nie mogli pojąć co to znaczy, byli bowiem przygotowani na gniew i rozpacz z jego strony. Miłosz zaś rzekł:

– Życzę szczęścia Brakonosowi jak i tobie, Pyliborze.

— Bez twych życzeń się obejdziemy, lecz za to, że wreszcie zrozumiałeś swój błąd i gdzieindziej szczęścia szukać pójdziesz, pozwalamy ci zostać na zamku aż do ukończenia uroczystości ślubnych, poczem bezzwłocznie masz zamek opuścić.

— Bezwarunkowo opuszczę — rzekł Miłosz.

Udobruchany tak mądrą odpowiedzią Pylibor, począł namawiać Miłosza, aby swój strój sprzedał Brakonosowi.

— To, co moje, nie sprzedaję.

— Ależ ja ci zapłacę więcej, jak sobie możesz wyobrazić.

— Ja złota mam dość i wszelakich dostatków — odparł Miłosz.

– Pyszałek! Skądże ty możesz mieć tak wiele?

— To moja rzecz! A że mam, to się po uroczystości będziecie mogli przekonać. A teraz żegnam panów, wszakże mi już wszystko zostało oznajmionem.

— Pyszałek! Pyszałek! — biegło za nim na sali narad, — więcej ma niźli my wszyscy razem? Co prawda, to strój ogromnie na nim bogaty i interesujący. Hej, Fraczek — wołał Pylibor swego nadwornego krawca — rusz się za tym pyszałkiem i bacz pilnie, aby taki sam synowi mojemu sporządzić. Tego samego zażądali i królowie i książęta. Ale jak się później okazało, nie mogli dostać podobnych klamer, ani tak ślicznie tkanej materji, chociaż Miłosz przez dobroć swego serca ulitowawszy się nad Fraczkiem, gdzieś z większej zakładki wyciął próbkę cennej tkaniny.

Wracając z powrotem do siebie, Miłosz został otoczony lamentem rycerzy, którzy chcieli go pocieszać, gdy on niespodzianie tak rzekł:

— Mili moi! Nie martwcie się nic, gdyż to dzień wesela dla mnie. Nie dziwcie się nic temu co zobaczycie wieczorem, jedno wam tylko powiem, że tak będzie jak ja chcę, uważajcie zatem pilnie, co się będzie ze mną działo i ten, który chce niech rusza za mną, a powiadam wam, że nie będzie żałował.

— Ja idę! — wrzasnął Kuba. — I ja, i ja i ja także! — Okazało się, że całe rycerstwo opowiedziało się iść za Miłoszem. — Niech nas prowadzi, gdzie chce — mówili wszyscy — byle u sprawiedliwego służyć pana.

Przybiegłszy do siebie, zastał Miłosz na kominie płaczącego szpaka, którego rzewne łzy aż na ziemię spadały.

— Szpasiuniu mój — wołał troskliwie Miłosz — czego płaczesz?

— Chustki do nosa mi daj, bo to jest największa bieda, że w moich pierzach nigdzie się nie da zrobić kieszonki.

— Masz! Masz tylko mi nie płacz. — Sam delikatnie obtarł oczka i dziób szpakowi, podczas gdy rozżalony szpak ciągnął: — Nie płacz! Nie płacz! To się dobrze mówi, a mnie się zdaje, że coś mi się w sercu urwało ze żalu, toż Jagusia tonie we łzach.

— Leć czemprędzej — rozkazał — i uspokój Jagusię, aby mi jak dotąd ułała, bowiem czeka nas szczęście wielkie. Niech wszystko robi co od niej zażądają, niech się nic nie martwi.

— Miłoszu — wołał szpak — naprawiło mi się serce z radości, lecę już, lecę.

Jagusia powiadomiona o tak radosnej nowinie nie posiadała się z radości, biegała wokół swej komnatki klaszcząc w dłonie, następnie kazała przynieść przygotowaną ślubną suknię, oglądnęła czy wszystko u niej w porządku, poczem zaczęła się w nią ubierać.

— Co jej się stało? — Co jej się stało? — pytały sługi. — Jeszcze przed chwilą o niczem słyszeć nie chciała, a teraz skacze z radości.

Najpiękniejszą i największą salę zamkową ustrojono w kwiaty i girlandy, zaś w końcu sali zrobiono podwyższenie, ażeby wszyscy mogli dobrze widzieć państwo młodych. Bokami ustawiono szeregiem rzeźbione ławy, a wzdłuż sali rozciągnięto bogate dywany. A gdy słońce coraz bardziej chyliło się ku zachodowi, zapalono w sali smolne łuczywa. Powoli zaczęli się schodzić goście, wybierając dogodniejsze miejsca, aby lepiej widzieć.

C. d. n.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania z N-ru 3-go. Bilety wizytowe: Mandżurja, Kalifornja, Kurlandja. Łamigłówka sylabowa: sowy, talar, echo, funt, Anna, narab (wstecz). Litery czytane z góry na dół: Stefan, do góry: Batory. Kwadrat magiczny: cis, Iza, sad. Zagadka: oset.

Dobre rozwiązania nadesłali: M. Machnicka, Zdzisław Wężyk, Orzeł Czubaty, Marja Tomerówna. Nadto samą łamigłówkę rozwiązał Kramarz Józef.
Reszta błędnie rozwiązała, lub zapóźno.

Figielek rachunkowy (uł. Fr. Górny).

1	1	1	1	1
2	2	2	2	2
4	4	4	4	4
6	6	6	6	6
7	7	7	7	7

Liczby w kratkach należy poprzestawiać tak, aby we wszystkich linjach t. j. poziomo, pionowo i ukośnie z prawej ku lewej wypadła liczba 20.

Wszyscy Czytelnicy i Czytelniczki „Dzwoneczka“ kupują tylko WYROBY KRAJOWE, aby przez to zmniejszyć liczbę bezrobotnych w Polsce.